№. 261. w Piątek · dn. 7. Listopada 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z prowincyi Saskiéj, 27. Paźdz. — Wszystko złe, co niegdyś o burszenszafteryach głoszono, niczem jest w porównaniu ciężkich zarzutów, jakiemi pewne gazety szwajcarskie obłożyły członków niedawno odkrytego tam »Ateuszowskiego klubu komunistów.« Młodzi ci związkowi w nieukróconym zapale swym mogli wprawdzie popełnić wiele niedorzeczności, lecz żeby byli takim wymiotem piekieł, za jaki ich wiadomości z Neuenburga podają, słusznie wątpić wypada; przynajmniéj dla czci imienia niemieckiego tuszymy sobie, iż za tém nowém straszydłem nie tyle strasznego się kryje, jak to chętnie w świat wmówić by chciano. Często teraz wspominany naczelnik owego rewolucyjnego związku, Hermann Döleke jest Prusakiem. Urodzony 1816. w Schleusingen, gdzie zmarły dziś ojciec jego, jako Dyrektor gymnazyum, w wielkiem był poważaniu, uczęszczał początkowo do tamecznéj szkoły, następnie do gymnazyum w Erfurcie, zkąd w 1835. udał się do Halli celem poświęcenia się naukom filologicznym. Burszenszafteryi, do któréj byłby chętnie przystąpił Döleke, na uniwersytecie tamecznym niebyło naówczas. Założył przeto nowy związek, pod nazwą »Borussów.« Wielu pojedynkami, a mianowicie pojedynkiem na pistolety z hr. Kalisch, młodym oficerem od huzarów z Merseburga, zjednał sobie u spółuczniów pewne poważanie, które znowu z powodu ujmującego obejścia, jakiem się odznaczał, podzielała również większa część profesorów, a nawet prof. Leo często i chętnie przyjmował w swym domu tego wesołego młodzieńca. Ale i on nie mógł go ochronić, kiedy odkryto jego korrespondencye z uczniami w Lipsku, Jenie i Heidelbergu w sprawach »Borussyi« prowadzone; Döleke został relegowanym. Po upływie półroku udał się do Greifswalde a następnie do Kiel. Tutaj powtórnie został uwikłany w proces akademicki, i gdy w skutek takowego został uwięziony, przemocą uwolnił się z więzienia, przepłynął jakąś wodę i wsiadłszy na okręt hamburski, uszedł do Anglii, zkąd późniéj przez Francyą udał się do Szwajcaryi. Matka Döleke'go dotąd żyje. Oprócz tego ma on jeszcze dwóch braci, z których starszy jest aptekarzem, młodszy zaś kupcem, i trzy siostry, wszystkie wydane za mąż dobrze i szczęśliwie, jedna za baronem, druga za urzędnikiem sądowym.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, d. 3. Listopada. — Otwarcie drogi żelaznéj do Łowicza. Dzień 1. Listopada pamiętny dla Łowicza; w handlowém i przemysłowém życiu tego miasta, stanowić będzie epokę. Aż do téj chwili droga żelazna nie złączyła z Warszawą żadnego punktu tak ważnego swojém położeniem i swoją ludnością. Można słusznie powiedzieć że w dniu onegdajszym dopiero nastąpiło otwarcie drogi żelaznéj dla passażerów, który nie dla zabawy, nie dla rozrywki, ale dla interesów podróżują. Dość jest rzucić okiem na mappę aby pojąć znaczenie tego punktu. W Łowiczu zbiegają się drogi bite, jedna która prowadzi do granicy pruskiéj, druga która nas przenosi w przemysłu naszego rękodzielniczego i fabrycznego ogniska, do Zgierza, Łodzi. Przez Łowicz spływają wyroby naszych fabryk, naszych rękodzieł, Łowicz jest punktem przejścia dla handlu jaki prowadzi Warszawa z Niemcami. Płody więc przemysłu obcego i płody krajowych zakładów fabrycznych, przechodzą przez to miasto, jak niemniéj płody rolnicze, które w Włocławku ujście dla siebie znajdują. Łowicz jest miastem powiatowem, a tem samem miejscem zebrania się obywateli ziemskich. Czyż potrzebujemy dowodzić jak przeważnie wpłynie na jego wzrost i podniesienie, ta siła potężna, która się nazywa parą? która zbliża przestrzenie, roznosi światło, ułatwia stosunki i jednoczy ludzi. Dziś Łowicz jest jakby przedmieściem Warszawy; każdy ruch, każdy obrot, każda myśl naszego miasta, znajdzie swoje odbicie, swoje echo w tém nowém przedmieściu, które para stworzyła.

O godzinie 10téj z rana wyruszył pociąg z Warszawy, pociąg, ilością wagonów, liczbą pasażerów, europejski. Ten ogromny łańcuch wagonów, te massy ludzi, dwie lokomotywy za danym znakiem uniosły. W dwóch niespełna godzinach stanął cały pociąg w Skierniewicach. Tu droga żelazna rozchodzi się. Na lewo idzie jéj główna linia, która ma nas złączyć z zachodem, na prawo jedno jéj ramie, które przyciąga do nas i zbliża Łowicz. W Skierniewicach, Jaśnie Oświecony Książę Namiestnik Królestwa, otoczony gronem znakomitych osób, raczył zająć osobny wagon. Za kilka-

Spory Izraelitów Polskich.

Powzięliśmy wiadomość, że list p. Adolfa Lewickiego w No. 117. Gaz. Lipskiéj umieszczony, zamierzoną w Niemczech reformę religii żydowskiéj wyłuszczający, chlubnie w kraju i za granicą oceniony został; że jednak p. Ionas Warschauer użyciem środka fałszowania osnowy i przeinaczenia dążności, chce wedrzeć się w szranki polemicznéj zwady.

Talent p. Lewickiego jako literata, tudzież powołanie jego jako urzędnika, zasłaniają go od pocisków Kazimierskiego Don Quixotta. —

Pan Lewicki w mieście tutejszém i zagranicą od wielu lat z zdolności, sposobu myślenia, postępowania i prawdziwych zasług podchlebnie znany, nie występuje ze swoją obroną, widząc przed sobą słabego przeciwnika i potwarcę, który w napaści swojéj jest niepohamowanym, a zatem na odparcie nie zasługującym. Pan L. dzieli zapewnie zdanie znakomitego pisarza tegoczesnego: *L'honneur est un capital, qu'il ne faut »pas risquer que contre un équivalant, qui fait autrement, joue un jeu »de dupe.«* —

Invitus nemo cogitur defendere; ale poczytujemy sobie za obowiązek sumnienia, położyć tamę płochemu junactwu i okazać jakiemi sposobami nieokrzesany ochotnik drogę do wziętości sobie torować, a cierpliwych czytelników łudzić i omamić usiłuje.

Trzeba choć w krótkości roztoczyć od samego początku.

W Gazecie Niemieckiéj wyżéj wymienionéj p. Lewicki piórem sobie właściwém skreślił możebny kierunek reformy żydów, chwalił dotychczasowe zasługi uczonych ku oświeceniu klassy mieszkańców wyznania mojżeszowego poświęcających się mężów, ale zarazem dowcipnie i dotkliwie zganił nowo-żydowskich Straussów, Fenerbachów, Rongów, którzy przestawając na filozoficznéj abstrakcyi, na wzór konwentu francuzkiego, pomijają pierwsze źródło prawdy t. j. Boga i wszelką objawioną religią podkopywać, niszczyć i zniweczyć zamierzają. Kończy p. L. swój list słowy: że w razie gdyby reformatorowie zamyślali doprowadzić lud Izraelski do wiary Chrześciańskiéj, to nic przeciw takiemu dążeniu nie ma do zarzucania, lecz należy otwarcie działać, dostatecznie rzecz wyświetlić, i nieukrywać właściwego dążenia *à la Bosco* pod kuglarskim stolikiem.

Przypadkiem exemplarz téj gazety dostał się do rąk p. Warschauera, który jako bliski autora sąsiad, pobudzony do zazdrości i odpłacenia się za mniemaną urazę, po długiéj pauzie przesłał recenzyą (Polska) do gaz. Poznań. No. 115. na artykuł Niemiecki p. Lewickiego, którego denuncyuje jako kochającego obcych Bogów (?), zwolennika talmudu (?), nienawidzącego oświatę (?) piszącego fałsze historyczne niczem udowodnić się nie dające, (?!) i w któréj swojego powołania do krytyki jak następuje dowodzi: »O rzeczach religijnych każdemu »wolno swoje zdanie powiedzieć, bo każda choćby najbłah»sza myśl rzucona ma coś w sobie oryginalnego (!); w każdéj »tkwi zarodek, z którego kiedy coś wysnuć się może« (sic!) Z koszałków opałków wiernie tu przytoczonych wynika, jak godnie p. Warschauer powziął o religii wyobrażenie i dla czego nieznižonych do poziomu jego pojęć o tem, co jest najwiętszém, nieprzyjaciołmi reformy nazywa. —

Jakkolwiek cała ta pseudorecenzya przez p. Warschauera, jak mówi dla Polaków napisana, ma wartość powyższych frazesów i błędami gramatycznemi, oraz logicznemi jest przepełniona, czytelnicy jednak nie pospieszali z potępieniem młodego, literatury i spraw społecznych zupełnie nieświadomego, a mało z językiem Niemieckim obeznanego

naście minut już we mgle ukazały się szczyty katedry Łowickiéj, a za niecałe pół godziny, stanął pociąg przed dworcem stacyi kolei żelaznéj w Łowiczu.

Cała ludność wyszła na spotkanie i powitała go z uczuciem najżywszéj radości. Warszawa i Łowicz podały sobie dłoń bratnią. Na twarzach wszystkich przytomnych malowało się zadowolenie. Rzecby można że ten pierwszy pociąg złożył w Łowiczu ziarno przyszłości, które wykwitnie z czasem. Obecność Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika dodała jeszcze świetności, blasku i powagi téj uroczystéj chwili. Do niego głównie odnosiło się uczucie wdzięczności, które panowało w sercach wszystkich. Dzięki Jego wspaniałym chęciom, jego woli, kraj nasz posiada drogę żelazną, która się stanie sprężyną ogólnego dobrego bytu, pomyślności i postępu moralnego. Zabawiwszy przeszło godzinę Jaśnie Oświecony Książe Namiestnik wrócił do Skierniewic. A w dworcu kolei żelaznéj daną była uczta na któréj znajdował się JW. Generał inżynieryi Daehn, pod którego zwierzchnym kierunkiem roboty na drodze żelaznéj, tak szybko postępują, członkowie komitetu i zarządu drogi żelaznéj, oraz wiele innych dostojnych zaproszonych gości. Każdy pojmował ważność wypadku, każdy przejęty był i ożywiony uczuciem szlachetném, jakie budzić musi w umyśle najprostszym, siła tak niezmierna i potęga tak bogata w przyszłość, jak koléj żelazna. Dla tego uczta miała barwę niezwyczajną, bo była bogata myślą płodną i uczuciem zgodném całego towarzystwa.

Możemy mieć niewątpliwą nadzieję, że w roku przyszłym prace na kolei żelaznéj postęp wielki uczynią. Pułkownik Gertsfeldt rozwija czynność i energią niepospolitą w prowadzeniu tych robót. Po dzielnym ruchu jaki im nadał w bieżącym roku, z pewnością można rokować że w roku przyszłym lokomotywa unosić nas będzie pod klasztor Jasnéj Góry Częstochowskiéj. Wykonanie robót na całéj drodze wzorowe. — Dwa mosty na stacyi od Radziwiłowa do Skierniewic, smaku i sztuki wytwornéj.

Rękojmią bezpieczeństwa zupełnego jest służba, wybornie już obeznana. Kiedy tak często zdarza nam się czytać o przypadkach na zagranicznych kolejach, u nas dzięki administracyi, pomimo wielkiego ruchu na wszystkich stacyach, żaden dotąd przypadek nie miał miejsca.

F r a n c y a.

Paryż, d. 30 Października. — National utrzymuje, iż rząd nową odebrał telegraficzną depeszę z wiadomościami afrykańskiemi, lecz rząd wstrzymuje się z jéj ogłoszeniem. Abd el Kader miał podług niéj rzucić się z Ain Kebira do środka prowincyi i dotarł aż do Sidi bel Albes, między Maskarą i Tlemsenem, zkąd udało mu się cały zachód poruszyć do powstania. Dzienik rospraw oświadcza bez ogródki, iż o ukończeniu wczesném wojny, ani myśleć można. Kuryer marsylijski umieścił obraz systematu, którego Francuzi trzymają się w obsadzeniu stanowisk strategicznych: podstawy stanowią łączne linie od jednego portu nad brzegiem morza do środka kraju z wyskakującą jeszcze więcéj na południe warownią. Z téj wypadają inne pasy kraju od północy ku południowi. Pasy kraju z Algieru do Medeah i Boyar, jako też pasy z Szerszel do Miliany i Temiat el Hale, są zupełnie spokojne. W pasie z Tenes do Orleansville i Tiaret kilka zaszło w tym roku buntów, a mianowicie u Slehas. W téj chwili trzyma pułkownik Saint Arnaud całą tę okolicę na wodzy. Tylko koło Tiaret znajdują się pokolenia w powstaniu. Na zachód od ujścia Szelifu jest całe pasmo od Mostaganem do Maskary i Saidi zagrożone. Między Maskarą i Orleansville, w kącie, który Szelif i lewa jego rzeka Mina tworzy, mieszka wielkie pokolenie Flittas zbuntowane. Generał Bourjolly, który dowodni w Mostaganem i pułkownik Grey w Maskarze, zatrudnieni są podbiciem Flitassów, którzy kilka zaciętych stoczyli bitew. Ostatni pas zachodzi kraju nad granicą marokańską rozciąga się od Dszemma Gasauat przez Tlemsen do Sebdu. Przez ten pas kraju dotarł Abd el Kader aż do Issery naprzeciw Oranu, aż go pochód Lamoriciera zmusił do odwrotu. Teraz pozostają dwa główne punkta powstania, jeden między prowincyą Algier i prowincyą Oran, w środku kraju, który Flittasowie zamieszkują, drugi czterdzieści godzin daléj ku zachodowi, nad granicą marokańską.

Dwóch meklerów, którym zabrano papiery, są oskarzeni, o niedozwolony handel akcyami i o wydawanie kartki kursu papierów. Oskarżeni oświadczają, że prawo zakazuje handlu akcyami tylko agentom wexlowym, nie zaś prywatnym osobom, że oni nie wydawali kartek kursu papierów, lecz zwykli doręczać swoim interessentom kartki z bieżącemi cenami, których nigdy nie ogłaszali. Głoszą, iż sądowe postępowanie przeciw nim wywołane zostało na wniosek agentów wexlowych i że sędziowe sami są nie pewni, do jakiéj oskarżonych policzyć należy kategoryi i czyli ich postępowanie przeciwne jest prawu. **Patrie** powiada, że sądowe postępowanie nie może meklerów potępić, gdyż prawo dotyczy tylko agentów wexlowych, których handel akcyami jest zakazany. Życzyć jednak należy dochodzenia téj sprawy bliżéj, bo przy téj sposobności przekona się publiczność, iż są nierzetelni spekulanci, którzy zapomocą swych towarzyszów dopytujących się natarczywie o pewne akcye, sztucznie podnoszą ceny akcyi na koleje żelazne, które nie wielkie przynoszą dochody, a tymczasem psują wiarę w dobre koleje i kurs ich zniżają. Podobne chytre postępowanie tak stowarzyszonych wyjdzie na jaw i poda ich publicznéj ohydzie.

A n g l i a.

Londyn, d. 29. Października. — Morning Advertiser zawiera wiadomość, iż w skutek rozkazu wydziału skarbu wydanego do urzędu celnego w Dublinie, ma być wolno od 1. Listopada wprowadzać zagraniczne zboże bez opłacania cła.

Urządzenie nowéj drogi do przewożenia indyjskiéj poczty drogą lądową przez Niemcy przychodzi teraz do skutku na wniosek Waghorna inżyniera, gdyż dotąd szła przez Francyą. Times o tém powiada: W téj chwili odbywa się wyścig na największy rozmiar, jaki kiedykolwiek na świecie był widziany, i cała handlująca Europa wygląda go z niecierpliwością. Ubiegają się w tém głównie Austrya i Francya. Francya ma do swéj posługi dawno udoskonalony systemat pospiechu, Austrya tylko liczy na nieustraszonego i wytrwałego Waghorna, którego imie zawsze błyszczeć będzie obok usiłowań w utworzeniu najlepszéj komunikacyi z Indyami wschodniemi. Ścigający się daleko będą od siebie oddaleni, lubo jednego dnia i z jednego miejsca puszczą się w wyścigi. Bombaj jest punktem wyjścia, Londyn przybycia. Z Bombaj do Aleksandryi razem popłyną, a szybkość zależeć będzie od okoliczności, która nie jest w ich mocy. Właściwy wyścig rospoczyna się w Aleksandryi. Z tego portu rusza Waghorn na Tryest, a dozorca skrzyń pocztowych drogą zwyczajną na Marsylią. Jeden przebywa Niemcy do Ostendy, drugi przez Francyą do Calais, potém kierują się obadwaj do Dover, a ztamtąd koleją żelazną do Londynu. Bombaj opuścili 1. Października i co godzina oczekują jednego lub drugiego współubiegacza. Austrya za sobą nie ma korzyści, przerznięta górami, utrudza pospiech, nie ma pocztarków tak silnych i wytrwałych jak Francuzi, którzy w tym zawodzie dochowali się znakomitéj rasy ludzi. Austrya nie wiele straci, jeżeli ustąpi zwycięztwa, a wiele zyska, jeżeli jéj los poszczęści.

Morning Chronicle donosi, iż w Paryżu utworzyło się wielkie towarzystwo akcyjne pod opieką wielkich mocarstw, które zakłada na między-

---

lekarza; bo to było okolicznością zwalniającą, że nie zrozumiał i nie pojął krytykowego listu, i że nie tak ze złéj woli, jak raczéj z ograniczenia pisał i kommentował. Dopiero drugi jego artykuł podpisem swego pomocnika A. T. oznaczony, w No. 222. Gaz. Poznań., w którym się mianuje »m ł o d y m i j u ż z a s z c z y t n i e z n a n y m l e k a r z e m p r a k t y k u j ą c y m w K r a k o w i e — u c z o n y m, g o d n y m i p o u c z a j ą c o — k a r c ą c y m etc.,« — drugi ten artykuł mówię, w którym oczernia p. Lewickiego nie tylko z względu na list, ale także ze względu na posadę, przekonał, z jak mętnego zdroju wypływa ta obfitość fałszów, obrzydłéj chełpliwości i chytrych zabiegów polecenia się jako lekarz-literat pacyentom chrześciańskim. — Powiedzieliśmy wyżéj, że oprócz dotchniętych zyskowych widoków, powoduje jeszcze Warschauerem osobista uraza do Lewickiego. W roku bowiem zeszłym wdrapał się lekarz praktykujący na kazalnicę w domu modlitwy starozakonnych ucywilizowanych i przy téj sposobności medyk-kaznodziéj dowiódł talentu niepospolitego teologiczno dramatycznego savoir faire. Oczyma przewracał jak galwanizowany nieboszczyk, że aż strach było nań patrzyć. Rękoma i nogami jakby wiosłami wywijał, a głos jego z natury kaczorowy, jeśli nie ostatecznego sądu, to przynajmniéj sądnego dnia trąbę naśladował. Słuchacze do sztuk nadobnych tego rodzaju nie przywykli, ciągle się śmiali. Niestety! Pan Warschauer ciągle płakał, a publiczność ciągle się śmiała! Przy wyjściu z domu modlitwy na zapytanie p. Warschauera, kto się z niego wyśmiewał? żartowniś odpowiedział, że p. Lewicki. Aby tedy, jak mówi Francuz corriger sa fortune, p. Ionas Warschauer zaczął rozgłaszać bezimiennie swoję sławę po gazetach, nabierając otuchę; że z względów delikatności i z poszanowania dla myśli, któréj rozwojem miała być jego mowa, nikt nie ośmieli się oskarzyć go za przypięte sobie przechwałki. I tak nie kontentując się sfałszowaniem listu p. Lewickiego, tegoż jako autora i urzędnika upośledza, zaś siebie samego, jako krytyka pod firmą A. T. wychwala i wynosi

O charakterze p. Warschauera, jako też o powodach jego dwukrotnego sprzeczania się nie musiał, albo nie chciał bezimienny w No. 224. gaz. Krak. wiedzieć; bo wyczytujemy tylko uwagę, że p. Warschauer nie ma żadnych o przedmiocie wykładanym wiadomości, i że wspólnik jego, a raczéj synonim A. T. maluje diabła (talmud) czarniéj, aniżeli nim jest. Pojawiły się następnie dwa artykuły, mianowicie w No. 239. gaz. Krak., p. T. A. przedstawia, jak p. Warschauer łamie słuszność i prawdę, jak podsuwa pod słowa Lewickiego przewrotne zdania, jak lekarz nie pojmuje tego: że nadzwyczajne pochwały w artykule A. T. czytelnikom wydają się być prostą ironią, a w artykule No 240. Gaz. Poz. odpisuje się p. Warschauer, iż łatwo uchwycić pióro, ale trudno pisać według przekonania. (?) Obaczmy jakie p. Warschauer ma przekonanie. Otóż na czele swego artykułu zawiadamia pana A. T. i każdego kogo to obchodzi: że przyjmuje przydzielone sobie pochwały, które się mu należą za jego prace bene notandum w l i c z b i e m n o g i é j. Pysząc się samowiedzą o swoich pracach (w 3 lub 4 podobnych artykułach gazeciarskich) udaje się do uczonéj publiczności i przyrzeka zachować się w granicach g r z e c z n o ś c i, ale tych dwóch warunków, których po sobie wymaga, nie dopełnił. Artykuł ten nie może być do rzędu prac policzonym, koncept taki jest niegodnym uwagi uczonéj publiczności, przekonywającéj się z wyrazów płaskich, że p. Warschauer pojmuje grzeczność w formach ujemnych, i że żadnego nie ma wychowania. Brak ogłady nie jest atoli tak ciężkim zarzutem, jak złośliwość w przenicowaniu, przerabianiu, przekształcaniu, słowem sfałszowaniu całych okresów, które mu do gustu nie przypadają. Z porównania recencyi bezimiennego z ustępami w odpowiedzi p. Warschauera, przekonaliśmy się z jaką tra-

morzu Panama w Ameryce kolej żelazną i połączy nią morze spokojne z atlantyckim oceanem. Kapitał przeznaczony na to wynosi 20 mil. fr. połowę dają francuzcy, połowę angielscy kapitaliści.

Hiszpania.

Madryt, 23. Paźdz. — Czytamy w el Castellano: Cała siła piechoty i jazdy karabinierów wyruszyła celem zajęcia San Felices de los Gallegos, punktu dotykającego granic Portugalii, gdzie objawia się ruch rewolucyjny. Naczelnik polityczny wraz z intendentem uradzili stosowne środki w razie, gdyby ruch ten miał wybuchnąć. Wojska, które wyruszyły z Ciudad-Rodrigo wspólnie z wojskami z Salamanki działać mają i dawać baczenie na granicę.

Piszą z Walencyi pod dn. 18. t. m. do Heraldo: Naczelnik polityczny, mając sobie doniesioném, iż sprzysiężeni mają zebrać się na placu Santa-Lucia, miejscu oddaloném od środka miasta rozstawił w pobliżu agentów policyjnych i przytrzymał pietnaście do szesnastu osób, których bezzwłocznie odprowadzono do więzienia Serranos. Wytoczono proces przeciwko tym obżałowanym, między któremi znajduje się lekarz, chirurg, kupiec, dwaj kommisanci handlowi i jeden z mieszkańców Walencyi, który już był kryminalnie karany. Reszta składa się z owych ludzi, co to zawsze nie wiedzieć, skąd się biorą w chwili, kiedy nadarza się najmniejsza sposobność do rozruchu, bez względu w jakim duchu bywa podniecony.

Donoszą z Barcelony pod dniem 21. Października: Barcelona całkiem jest spokojną, w powiatach, po prowincyi panuje przecież zaburzenie z powodu rekrutowania, które napotyka u chłopów na wielki opór. Ostatnie konstytucye, mocą których jedne prawo obowięzywało wszystkie prowincye Hiszpanii, uwalniały istotnie Katalonią podług dawno już istniejących przywilejów od poboru, a mieszkańcy, którzy w czasie wojen licznie i mężnie jako ochotnicy walczyć zwykli, w czasie pokoju największą okazują odrazę i niechęć, kiedy mają być wcieleni do regularnego wojska. Ayuntamienta zajęły się obecnie dostawieniem rządowi pewnéj liczby rekrutów, i utworzyły wspólny fundusz, celem dostarczania ludzi. Aby umniejszyć wydatki i liczbę zastępców, municypalności przekładają władzy centralnéj wymyślone nazwiska, mówiąc, że osoby z temi nazwiskami niemal wszystkie poucickały. Rzeczywista liczba młodych ludzi przez to oszustwo bardzo się zmniejsza; ale płaca za zastępców, których po większéj części sprowadzają z Królestwa Walencyi, tak poszła w górę, że nie wszystkie gminy zdołają się w nich zaopatrzyć. Ludzie, którzy dawniéj podejmowali zastępstwo za 10 kwadrylów (800 fr.) żądają teraz 25. W powiecie Girona bardzo mało znajduje się pieniędzy, lud jest odważny i bitny, a kraj bardzo górzysty; chłopi nowo zaciężni biednych municypalności utworzyli więc nowe roty, a pomimo groźnych rozkazów generała Breton wzbraniają się poddać. Spodziewa on się zmusić ich do tego przemocą, wątpić jednakże należy, czy przedsięwzięcia tego pomyślnie dokona.

Portugalia.

Pewien dziennik hiszpański zapewnia, że w porcie Lizbońskim pracują z pośpiechem około opatrzenia 3 okrętów wojennych, które z 1000 żołnierza mają być wysłane na wyspy portugalskie, gdzie miały się pokazać oznaki bliskiego powstania.

Holandya.

Haga, dn. 29. Października. — Dnia wczorajszego aresztowano tutaj na rozkaz izby radzców tutejszego sądu obwodowego pana A. H. van Gorcum, i odprowadzono go do więzienia. Pan Gorcum zawikłany jest w proces kryminalny, który na mocy artykułu 91 i 97 prawa karnego wytoczono pp. Meeter, Dumee, Mingeelen i Haas. W czasie kiedy aresztowano pana Meeter, pan Gorcum był za granicą. Był on dawniéj współpracownikiem dziennika: »de Ooijevaar« w Czerwcu jednakże udał się był do Belgii, skąd po aresztowaniu wyż wspomnionych osób powrócił. 26. b. m. wydał on pierwszy numer nowego tygodnika, pod tytułem: »de Vaterlander« podobnéj barwy, jak był dawniéj Ooijevaar.

Szwajcarya.

Z nad Aar, d. 19. Paźdz. — Owo straszne, ateuszowsko-rewolucyjne stowarzyszenie między niemieckiemi rzemieślnikami w Szwajcaryi, które w Neuenburgu odkryć miano, a które po całéj Szwajcaryi rozszerzone liczyć miało 20—30,000 członków. jakimś cudownym sposobem zniknąć musiało, najmniejszego albowiem śladu jego odkryć niepodobna. Wprawdzie podług doniesień konstytucyonela newszatelskiego, który najpierwéj odkrycie neuenburgskiéj policyi strwożonemu światu objawił, związek ten miał być rozgałęziony po wszystkich prawie miastach Szwajcaryi, a konstytucyonel miasta te zowie nawet znaczniejszemi. Władze policyjne wielu kantonów zasięgają wiadomości, przedsiębiorą poszukiwania na miejscu a niemogąc nic odkryć, udają się do policyi neuenburgskiéj o udzielenia dowodów i skazówek, aby potwór ów co ateizmem moralny porządek świata obalić zamierza, z kryjowek jego wyparować i wydać na zatracenie. Neuenburgska policya powinna teraz doniesienia swe i zarzuty, które nawet przeciw »znakomitym osobom w Zurich« były wymierzone, poprzeć dowodami. Ale dotychczas obowiązku tego niedopełniła, i wezwania w przedmiocie tym rady policyjnéj Zurichu pozostały bez skutku. Potwierdza się więc zdanie, iż całe sprzysiężenie ogranicza się na panu Marr, który w dzienniku swym wychodzącym w Lozannie ogłaszać miał zasady ateizmu i szału, i na innych 8—12 osobach, którzy zasady swe usiłowali rozszerzyć w stowarzyszeniu rzemieślników istniejącém w Szwajcaryi włoskiéj.

Turcya.

Konstantynopol, d. 8. Października. — Sprawy syryjskie wywołały w tych dniach spór pomiędzy francuzkiém poselstwem a portą, który o mało nie stał się nader ważnym. Wiadomo, że Francya żądała ukarania śmiercią druzyjskiego naczelnika, który zamordował ojca Carlo. Szekib Effendi nie chce na to pozwolić, stara się zwlec exekucyę, a przynajmniéj inkwizycyę stósowną wyprowadzić &c. Również domaga się on, by misyonarze francuzcy zupełnie z Syryi zostali oddalonemi. P. Bourqueney nie chce nic o tém wiedzieć, ale domaga się tylko głowy naczelnika i pozostawienia francuzkich misyonarzy; gdyby porta na to nie przystała, chciał zażądać swych paszportów. Odbyło się kilka konferencyi, wczoraj miała nastąpić ugoda, nie wiadomo przecież jéj treści. Parostatek francuzki, który miał wczoraj odpłynąć, na rozkaz ambasadora zatrzymał się jeszcze.

Według ostatnich wiadomości z Syryi dochodzących do Września, Liban znajduje się w stanie przesilenia. Szekib Effendi, jak się zdaje bardziéj jest stósownym do swego poselstwa. Po rozprawie, którą zaraz po swoim przybyciu miał on w Mansura, wiosce w górach okręgu Metten z seraskierem armii syryjskiéj, Namik baszą i według środków przez tego ostatniego dokonanych pokazuje się, że myślą teraz o rozbrojeniu całéj ludności gór. Namik basza na papierze dowodzi 22,000 ludźmi, w rzeczy saméj zaś ledwo 15,000 rozłożonemi w niektórych wioskach chrześciańskich. Chwalą bardzo bezstronność, z jaką Szekib Effendi umiał odpierać wszelkie tajemne projekta podawane przez rozmaite stronnictwa. Życzyćby należało, by Reis Effendi w tym ważnym punkcie nigdy nie ustąpił. Kajmakan Maronicki, Mir Haydar znajduje się w Bahara, zdaje się być człowiekiem pełnym ambicyi i dumy, ale małych zdolności. Za szeikiem, który zabił ojca Carlo wstawia się konsul generalny angielski, pan Rose i wyjednał

---

fnością przekręca wyrazy, jak stara się przepolszczyć je na swoje kopyto, prawdziwie po talmudycznemu. Jednę jednak p. Warschauer w tym artykule wyrzekł prawdę, gdy się pomimowolnie wyspowiadał: iż p Lewicki wywołał ideę. Wielka prawda, i z téj to jedynie idei pana L., — pasożytne zielska pana W. się żywią.

Referent o ile dzieli zdanie p. Lewickiego, ażeby zamiast żydów do czczego deizmu sposobić, lepiéj pojednać ich z światem przez wiarę zbawienia, o tyle bezpośrednio i pośrednio się przekonał, że panu Warschauerowi idzie tylko o wywyższanie się kosztem drugich, że ubiega się li o dostarczanie swatom artykułów dla rozsyłania ich rodzicom bogatych panien, — iż chciałby uzyskać urzędowanie, — nakoniec, że wielkie do prawdy zachodzi podobieństwo, iż p. Warschauer jest tajemnym agentem ortodoxów talmudzistów; bo z jakiéj innéj przyczyny na Lewickiego, o którym pisma jego, opinia powszechna, szkoła publiczna pod jego kierunkiem zostająca i postęp kilkuset uczniów i uczennic przeciwnie świadczą — rzucił podejrzenie, jakoby był stronnikiem talmudu? — Z jakiéj innéj przyczyny tenże p. Warschauer wystąpił z gminy ucywilizowanych starozakonnych i wcielił się do bóżnicy rabina siedziby talmudystów? — Czy śmie zaprzeczyć tych faktów zdzierających mu maskę i dowodzących, że towar jego literacki jest kramarszczyzną tandeciarską.

Nie będąc obojętnymi dla żydów i ich postępu, cieszy nas nawet, że wyrabia się i objawia po pismach publicznych ich cywilizacya; lecz zboczenia jéj w duchu komedyi »nasze przebiegi« jak każdego gorszą tak i nas oburzają. — P. Warschauerowi nie mającemu żadnego powołania na publicystę i krytyka, i żadnéj wiary w twierdzeniach bez dowodu, przystało samemu, albo przez kogo innego przetłumaczyć (ale wiernie) list p. Lewickiego, a obok wydrukowanego przekładu skromne swoje publiczność przekonać mające uwagi poczynić. Trzepiotaniem zaś nad sferę swych pojęć i zdolności, tudzież stękaniem drapieżnem dał się p. Warschauer jako ślepy ptak nocny w jasny dzień poznać.

Napomknąwszy o wszystkiem potrosze wypada już zakończyć, — a że p. Warschauer uczynił w Gazecie powołanéj przyrzeczenie, iż na bezimienne artykuły nie odpowie, i to samo w No. 246. Gaz. Krakow. powtórzył, przeto trzymając p. Warschauera i jego substytutów za słowo, referent nie podpisuje niniejszego artykułu, a to w interessie publiczności, którą znudziły już osobistościami i zaczepkami najeżone bazgraniny p. Ionasa Warschauera z Krakowa, doktora Medycyny, lekarza na Kazimierzu przy Krakowie praktykującego.« — (!)

Zielone róże. Jak wiadomo, wyznaczają namiętni miłośnicy kwiatów nagrody na utworzenie nowych osobliwszych rodzajów kwietnych, co nieraz ku wielkiéj radości blumistów nadspodziw się powiedzie. I tak dokładano od lat kilku wszelkich starań i kosztów, aby zielonych róż się dochować, a teraz donosi jeden z paryzkich dzienników, iż niejaki John Bryce w północnéj Ameryce otrzymał na szczepie tak zwanéj rosa indica przepyszne, pełne zielone róże. Na dowód rzetelności tego odkrycia przytaczają, iż wspomniony tu p. Bryce nie jest z powołania ogrodnikiem, i że utworzony tak nowy rodzaj kwietny daje się w istocie przez odłożenie latorośli do szczepienia (zrazów) łatwo rozmnożyć. — Pozostaje wszakże jeszcze główne zadanie do rozwiązania — to jest: wydanie niebieskiéj georginii. Angielscy miłośnicy georginijów ofiarują 5000 funt. szterl. — blisko dwa kroć stotysięcy zł. pol. — za kwiat tego rodzaju.

dła pozwolenie przyjmowania w więzieniu swoich krewnych. W ogóle jednak wielkie chociaż ciche wzburzenie panuje pomiędzy Maronitami, Druzami, Mutualisami i Grekami.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Poznania. — »Roku 1845.«, poszyt Xty w tych dniach wyszedł i zawiera: 1) Historyczne wyłożenie dawniejszych wypadków hiszpańskich w celu objaśnienia dzisiajszego stanu. 2) Trzy prelekcye Erika Gustawa Geijera, professora historyi w uniwersytecie upsalskim. (Dokończenie.) 3) O organizacyi stosunków rólniczych we Francyi. (Dokończenie) 4) Jezuityzm odrodzony przez E. K. (Dokończenie.) 5) Rozmaitości.

Pierwsze Europejki w Ameryce. Po zaludnieniu się północnéj Ameryki przez mnogich przedsiębierczych Anglików, panował tam powszechny niedostatek kobiet, aż wreszcie w roku 1620., kasyer stowarzyszenia wirgińskiego, p. Edward Sandy, uczynił wniosek, aby kilka okrętów z młodemi dziewczętami tam wyprawić. W skutek tego wybrało się najprzód 90, a potém 60 uczciwych dziewcząt do Ameryki. Z początku kosztowała taka Europejka 100 funtów tytoniu, lecz późniéj, gdy liczba dziewiczych pielgrzymek się umniejszyła, podniosła się ich cena do 120 funt. tytoniu, czyli 40stu talarów. Ogłoszono nawet ustawę: iż dług należący się za żonę, przed wszelkiemi innemi długami pierwszeństwo miéć powinien, a zatém za najświętszy jest uważanym. Pewien amerykański pisarz z owych czasów donosi, iż to prawdziwą jest roskoszą, widzieć jak młode chłopcy wirgińscy na wiadomość o przybyciu okrętu, wzdłuż wybrzeży morskich się rozbiegają, niosąc pod pachą ogromną pakę tytoniu, za którą sobie każdy — o rajskie czasy! — piękną, młodą, cnotliwą żonę mógł kupić. —

Mucha. Michał ogiński, hetman w. lit. miał w swoim pięknym pałacu w Słonimie doborną galeryę obrazów, i będąc doskonałym znawcą malarstwa, sam także nie bez rzeczywistego talentu w téj sztuce się próbował. Jednego razu wykończył duży obraz przedstawiający okolicę Słonima, a w górze, na otwartém tle nieba, odmalował umyślnie muchę. Wkrótce jakoś po zawieszeniu malowidła w swym gabinecie, pisząc właśnie przy biórku, słyszy mocne uderzenie w obraz. »Cóż to ma znaczyć?« zapytuje surowo dworzanina, znajdującego się w pokoju. Dworzanin nie śmie z początku odpowiedzieć, lecz na powtórne surowsze jezcze wezwanie. — »Przebacz, jwpanie,« — rzecze — »spostrzegłem muchę na obrazie, a lękając się aby nie splamiła malowidła, chciałem ją spędzić, gdy zaś nie ruszała się z miejsca, uderzyłem w obraz, aby ją spłoszyć. Przebacz więc jwpanie.« — Hetman ucieszył się niezmiernie tém zdarzeniem, bo jako autor tego malodwidła, przekonał sie iż jego mucha musi być doskonałém naśladowaniem natury, gdy takie wrażenie na młodzeńcu sprawiła — i dał mu zato 1000 czerw. zł, W kilka dni potém przychodzi tenże dworzanin do hetmana i wyznaje, iż czuję wyrzuty sumienia, gdyż wiedział że ta mucha malowana i chciał tylko przyjemną niespodziankę dobremu panu zrobić — ale być zato zapłaconym, nie zdało mu się zgadzać się z uczciwością. Usłyszawszy to hetmam, pochwalił go szczerze i darował mu drugich 1000 czerw. zł.

Hrabia Nesselrode i książę Wołchoński. — Pewien znakomity Rossyanin, Iwan Gołowin, wydał ostatntemi czasy bardzo ważne dzieło pod napisem: »Rossya za Mikołaja I.« Znajdujemy tam opis wszystkich ministrów rossyjskich, a mianowicie hrabiego Nesselrode w te słowa: Podobnie jak niegdyś siedm miast greckich o wydanie Homera walczyło, tak mogłyby teraz cztery europejskie mocarstwa dobijać się o sławę poczytywania hrabiego Nesselrode za swego poddanego. Urodził on się bowiem na angielskim okręcie, w zatoce lisbońskiéj, z rodziców niemieckich, zostających w służbie rossyjskiéj. Ponieważ nie było na okręcie luterskiego pastora, któryby przyjście przyszłego na świat dyplomaty mógł był poświadczyć, przeto został on obrządkiem anglikańskim ochrzczony. Zatém mogłaby go też i Anglia reklamować, gdyby jéj zbywało na dyplomatach. Rodzina hrabiego Nesselrodowie są hrabiami byłéj rzeszy niemieckiéj, z któréjto przyczyny obecny kanclerz rossyjski nigdy tytułu hrabi rossyjskiego przyjąć nie chciał, chociaż mu go Cesarz kilkokrotnie ofiarował. Hrabia Nesselrode był naprzód marynarzem, późniéi kirassyerem i oficerem gwardyi konnéj. Cesarz Paweł mniemał widzieć w nim pewną żyłkę dyplomatyczną i umieścił go w ministerstwie spraw zagranicznych, które jak wiadomo, dotąd pod jego przewodnictwem zostaje. — O księciu Wołchońskim, ministrze dworu i przyjacielu Cesarza Alexandra, który jednak nie zawsze po przyjacielsku z nim się obchodził, opowiada Gołowin następną charakterystyczną anegdotę: Z szafy z klejnotami, zginął pierścień kosztowny; zapytano więc żołnierza na straży, czy nie widział kogo wchodzącego do pokoju, w którym kradzież popełnioną została i czyby nie poznał téj osoby. Na potwierdzenie żołnierza, iż w istocie jeden z młodszych urzędników ministerskich do pokoju podówczas wchodził, oprowadzano go po całém ministerstwie, gdzie też w krótce owę osobę poznał. Książe Wołchoński uderzył kilka razy w twarz nieszczęśliwego urzędnika i wygnał go natychmiast ze służby, z świadectwem, iż go z powodu podejrzenia o złodziejstwo oddalono. To zniszczyło całą przyszłość młodego człowieka, a rodzina jego została hańbą okryta. Na szczęście był jego ojciec starym generałem, który śmiał upomnieć się o to u Cesarza. Napisał więc prośbę o bliższe rozpoznanie téj sprawy i ubrawszy się w swój dawny uniform generalski, poszedł na przegląd wojskowy, aby osobiście Cesarzowi Mikołajowi pismo doręczyć. W ciągu dalszego śledztwa okazało się, iż jeden z służących pierścień nkradł. Cesarz umieścił biednego niesprawiedliwie oskarzonego młodzieńca w swójéj przybocznéj kancellaryi, lecz książę Wołchoński utrzymał się na dawnéj posadzie.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 4. Listopada 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	98⅜	97⅞
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	84¾
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	97¾	—
Obligi miasta Berlina	3½	98¼	97¾
„ „ Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	97¼	96¾
„ „ W. X. Poznańsk.	4	—	101¾
„ „ dito	3½	—	95¼
„ „ Pruss. Wschod.	3½	98	—
„ „ Pomorskie . . .	3½	—	97¼
„ „ March. Elek. i N.	3½	99¼	98¾
„ „ Szląskie	3½	—	97¼
dito od rządu garantowane	3½	—	—
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	4½	5½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	121½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	122½	99
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	99	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	92½	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	99	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
dito Lit. B. .	—	—	103
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	—	122¾
„ „ Magdeb.-Halberst	4	108½	107½
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	99	98½